

Krótki fragment zupełnie innej historii (tytuł całkowicie roboczy) — MarcinD

Od autora: Poniżej przedstawiam fragment mojego dłuższego opowiadania - o ile nie powieści tak naprawdę - nad którą wciąż pracuję. Fragment pochodzi mocno ze środka tekstu i tak po prostu chciałem go tutaj pokazać w przerwie pomiędzy moimi stałymi seriami tutaj.

- Jeszcze raz dwa duże piwa - powiedział Michał, gdy dopchał się do baru. Dziewczyna po drugiej stronie skinęła głową i zdjęła z półki nad sobą dwa kufle.

- Czy drinka mam również doliczyć do stolika? - zakładka dziewczyna, a Michał popatrzył na nią zaskoczony.

- Jakiego drinka? - Dziewczyna w odpowiedzi tylko popatrzyła gdzieś ponad ramieniem. Michał odwrócił się gwałtownie w stronę stolika, przy którym siedział z Jurkiem. Na blacie stał nowy drink, a Michał zobaczył, że dziewczyna, którą splawił, szła w stronę damskiej toalety. Za nią szedł Jerzy. Michał zaklął głośno i ruszył w stronę łazienki. Szybko wyciągnął telefon i wybrał numer Marty, ale włączyła się głosowa poczta. Rozłączył się i szybko napisał do niej sms-a, z prośbą o pomoc. Ponieważ klub był pełny, chwilę tak nim dotarł do drzwi łazienki. Nie zastanawiał się aby chwili i wszedł do środka.

- Hej, to damska łazienka?! Co ty sobie wyobrażasz?! Wynocha stąd! - Kilka młodych dziewczyn zaczęło krzyżeć, ale Michał jednym, wyuczonym ruchem pokazał im odznakę.

- Policja! Wypierdalać mi stąd natychmiast, wszystkie co do jednej! - warknął gniewnie i szybko zszedł z drogi młodocianym dziewczynom. Gdy został sam, rozejrzał się. Drzwi tylko jednej kabiny za pięciu były zamknięte i Michał natychmiast ruszył w ich stronę. Chwycił za klamkę i jednym ruchem wyrwał zamek oraz gwałtownie otworzył drzwi. Widok, jaki ujrzał, tak go zaskoczył, że na moment zamarł w bezruchu. Jerzy siedział na zamkniętej pokrywie ubikacji, bokiem, opierając się plecami o dzielącą kabiny ściankę. Miał półprzymknięte oczy, odchyłoną głowę ku górze i był śmiertelnie blady. Na jego udach siedziała dziewczyna, która ich zaczepiała, bokiem, przodem skierowana do wyjścia z kabiny a jej usta były dokładnie przyciśnięte do szyi Jerzego. Usłyszała wejście Michała i odwróciła głowę w jego stronę, a wtedy Michał zobaczył na szyi przyjaciela cztery ślady po ugryzieniu i wąską, lepłą nitkę krwi ciągnącą się od jednej z ran do nienaturalnie długiego zęba dziewczyny. Ta zasyczała groźnie w stronę Michała, pokazując okrwawione, długie kły, najwyraźniej chcąc go wystraszyć, ale ten widok podziałał na niego dokładnie na odwrót. Jednym, błyskawicznym ruchem sięgnął ku dziewczynie, chwycił ją mocno za bluzkę na piersi i szarpnął z całych sił, dosłownie zrywając z kolan Jerzego. Nie zdążył nawet zauważyć, jak bardzo dziewczyna wydała mu się lekka i delikatna, przeciągnął ją przez całą łazienkę i z całej siły rzucił o przeciwległą ścianę. Wampirzyca, nieco otumaniona od świeżo wypitej krwi, nie zdążyła zareagować i całym pędem uderzyła w ścianę twarzą, by powoli zsunąć się na podłogę. Leżała sekundę, może dwie, gdy jedna z płytek, w jakie uderzyła, delikatnie odchyliła się i powoli upadła, trafiając ją prosto w głowę. Dziewczyna uniosła się na czworakach, a Michał nieco cofnął się, starając się ustawić pomiędzy nią, a Jerzym. Szybko zbadał mu puls, ale uspokoił się nieco, gdy wyczuł regularne bicie serca i usłyszał oddech. Zauważył też, że cztery niewielkie nacięcia na szyi przestały krwawić. Wampirzyca tymczasem powoli podniosła się, stanęła przed nim i popatrzyła na niego gniewnie. Zatoczyła duży krąg głową, a z jej karku rozległo się głośne chrupnięcie.

- Przerwałeś mi posiłek, śmieciu - syknęła i chciała coś dodać, ale nagle zmieniła wyraz twarzy na zaskoczony. Otworzyła usta, po czym językiem dotknęła swojego dolnego, długiego kła i syknęła z bólu. Mimo wszystko dotknęła zęba jeszcze raz i ten wypadł, a z rozbitego dźwiska spłynęła duża kropla krwi. Ząb

spokojnie spadł na podłogę łazienki i wyraźnie stuknął o płytki. Michał zauważył, że kieł był nienaturalnie długi. Dziewczyna popatrzyła na zęba leżącego tuż obok jej buta, a potem na niego. - No, teraz to dopiero masz przejebane. Wiesz, ile wyrasta nowy ząb?! - Ryknęła na niego i nim Michał zdążył zareagować, już była przed nim, dosłownie na wyciągnięcie palców. - O wiele za długo! - Michał nie zauważył jej ruchu, jedynie poczuł jak obie dłonie wampirzycy spływają na jego szyję i zaciskają się, ale w tej samej chwili rozległ się okropny smród spalonej skóry, a wampirzyca ryknęła głośno i osunęła się na kolana, patrząc na swoje dłonie. Michał dopiero po chwili zrozumiał, że łapiąc go za szyję chwyciła jego łańcuszek, jaki podarowała mu Marta. A przecież łańcuszek był pokryty srebrem. Tym razem zareagował błyskawicznie; doskoczył do dziewczyny, oburącz chwycił jej włosy i prawym kolaniem z całej siły wymierzył uderzenie w lewy tym razem policzek. Gdy przewróciła się na plecy, tracąc od razu trzy kły, pochylił się nad nią i zza koszuli wyszarpnął wisiołek. Obniżył się, wsunął lewe przedramię pod jej szczękę i z całej siły docisnął wisiołek w kształcie krzyża do policzka wampirzycy.

Robiąc to nie spodziewał się osiągnąć jakiegokolwiek efektu, a jednak gwałtowność, z jaką zareagowała wampirzyca aż go zaskoczyła. Dziewczyna wygięła się w łuk i zaczęła trząść z całych sił, usiłując krzyczeć przez zamknięte usta. Jednocześnie w miejscu, do którego przyłożył krzyżyk pojawiła się okropna, dymiąca rana, jak po oparzeniu kwasem. Wreszcie dziewczyna najwyraźniej zebrała ostatki sił, zawyla przez przyciśnięte gardło i jakimś cudem zrzuciła go z siebie, jednym, potężnym uderzeniem w klatkę piersiową. Mimo tak poważnej rany nadal była dość silna, by odrzucić go na drugi koniec łazienki. Michał przeturlał się po podłodze i uderzył plecami o ścianę, po czym usiadł ciężko na podłodze. Czuł kłujący ból w klatce piersiowej. Wampirzyca wstała powoli i popatrzyła z prawdziwą furią w jego oczy. Michał jednak patrzył jak zahipnotyzowany w prawy policzek dziewczyny, na którym rana w kształcie jego wisiora była wypalona do samej kości. Teraz zdał sobie sprawę, że na jego wisiorze tliły się jeszcze resztki skóry z policzka z cichym skwierczeniem i zrobiło mu się niedobrze. Wampirzyca popatrzyła na niego z pogardą.

- Co, teraz to słabo? Wiesz, jak bardzo mnie zraniłeś? Ile czasu zajmie mi cholerna legelenacja? - wysyczała z gniewem, sepleniąc przez wybite cztery kły i rozbite usta - Nie będę mogła normalnie glyść! Wiesz, jak paskudnie smakuje klew ze szpitalnej lodówki?! I jeszcze ta lana na policzku! Ospeciłeś mnie na długie miesiące! - Michał wstał już z podłogi i odetchnął ciężko. Czuł klucie w klatce piersiowej przy każdym oddechu i zdawał sobie sprawę, że pewnie miał złamane, a przynajmniej pęknięte żebra. - No, ale psynajmniej teraz nikt mi nie pseskodzi - odezwała się znów wampirzyca i popatrzyła na Jerzego, który powoli odzyskiwał kolory. W tym momencie drzwi prowadzące do łazienki otworzyły się, ale wampirzyca, stojąca do nich tyłem, kompletnie tego nie zarejestrowała. Za to Michał owszem, jednak nie dał po sobie niczego poznać. - Nie ugryzę cię, tylko zabiję jak psa.

- Cześć, Helenka. - W progu drzwi stała Marta, z rękami opuszczonymi wzdłuż ciała. Michał dostrzegł, że palce w lewej dłoni miała złożone w jakiś znak, zaś w prawej trzymała pistolet. Wampirzyca odwróciła się gwałtownie w jej stronę i odruchowo odskoczyła dwa kroki od czarodziejki. Michał zmierzył Martę wzrokiem. Tym razem nie miała na sobie takiego stroju, jak zwykle, lecz delikatną, bardzo obcisłą sukienkę na ramiączkach oraz eleganckie szpilki. Pełen seksapilu obraz psuły tylko jej szelki z kaburą na pistolet pod jednym ramieniem i dwoma zapasowymi magazynkami pod drugim.

- Malta - syknęła gniewnie. - Tylko ciebie tu, kulwa, blakowało!

- Skoro brakowało, to jestem, więc już nie brakuje - powiedziała spokojnie i zmierzyła wzrokiem wampirzycę. Popatrzyła na jej rozbite dziąsła i policzek. - Uuu... Ale się dałaś pokiererszować. Co najmniej miesiąc i to tylko jak będzie dobry posiłek - dodała i rozejrzała się po łazience. - No ale z drugiej strony,

to jednak trochę nabroiłaś. - Wampirzyca tylko wzruszyła ramionami, a Michał po raz kolejny sprawdził puls i oddech wciąż nieprzytomnego Jerzego.

- Byłam głodna. Te wasze piędolone sankcje! Plóbowalaś kiedyś jeść pół dziennej dawki laz na dwa dni? - warknęła oskarżycielsko. - Jesteśmy ciągle na głodzie!

- Jasne, to dobra dieta. Dobrze wpływa na cerę, a teraz taka szczególnie się tobie przyda, wyglądasz naprawdę paskudnie. - Marta zachichotała. Wampirzyca popatrzyła nią gniewnie.

- Ty piędol... - warknęła groźnie i rzuciła się na czarodziejkę, ale ta była przygotowana. Jednym ruchem wyprostowała lewą rękę i wampirzyca rozpląszczyła się na ścianie, wisząc kilka centymetrów ponad ścianą. Szarpnęła się, ale nie mogła się ruszyć prawie w ogóle.

- Błagam, tylko nie ksys! Byłam po plostu głodna! Plosę, Maltusiu, zlobię wszystko, tylko nie lób mi tego... - wampirzyca zaczęła skomleć cicho autentycznie przerażona, ale Marta nie drgnęła. Cały czas trzymała wampirzycę na ścianie, mierząc w nią wskazującym i środkowym palcem, pozostałe mając zagięte do wewnątrz dłoni. Uśmiechnęła się złośliwie, po czym powoli zaczęła odchyłać na zewnątrz kciuk i mały palec. Wampirzyca zawyła głośno, gdy jej ramiona zaczęły prostować się w górę, jak w pozycji ukrzyżowania.

- Błagam cię, Malta, psestań! Plosę! Uwolnij mnie, zlobię wszystko... - Zaczęła znów jęczeć wampirzyca.

- Psecies wies jak to boli! Psestań, błagam! - Marta nie opuściła palców, a Michał patrzył na to wszystko przerażony. Z oczu wampirzycy zaczęły płynąć łzy, zbierając przy okazji jej cały ciemny makijaż. - Chcesz mnie ukalać? Popats na mnie, on jus wystalcająco mnie ukalał! Popats jak wyglądam! Wampil bes sębów! I z dziulą w policku! Plosę, odpusc mi ksys! Dosc! - zawyła i odgięła mocno głowę do tyłu, dociskając ją do ściany. Zagryzła wargi z bólu i Michał wyraźnie zobaczył, jak spod jej zębów spłynęła krew. Teraz dopiero przyjrzał się ranie na policzku wampirzycy i rzeczywiście dostrzegł, że rana dziewczyny przechodziła przez całą skórę i wyraźnie widział zęby i wnętrze ust wampirzycy. Marta nadal tylko patrzyła na dziewczynę, wciąż trzymając Znak, chociaż czuła, że kosztowało ją to coraz więcej energii. Na jej czole zbierały się już krople potu. Wampirzyca ponownie zawyła.

- Ja piędolę, Malta! Ty chola sadystko! Nienawidzę cię, słysys? Nienawidzę ciebie i tych twoich wsystkich toltul! Obys zdechła sama, na kupie gówna, ty czalodziejko piędolona od siedmiu bolesci! Nienawi... - Wampirzyca umilkła nagle, gdy dosłownie spadła na podłogę i usiadła na piętach, opierając się o ścianę. Marta opuściła lewą dłoń i wampirzyca upadła na podłogę. Nie miała jednak już na tyle sił, by samemu ustać i opadła na kolana, by ostatecznie usiąść na piętach. Oparła się o ścianę i tylko patrzyła na Martę wzrokiem pobitego niemal na śmierć zwierzęcia. I rzeczywiście przedstawiała sobą obraz nędzy i rozpacz; jej ubranie było poplamione jej własną krwią z rozbitych dziąseł, przez dziurę w policzku spływała krew zmieszana ze śliną, a zaschnięte już łzy rozpuściły całkowicie makijaż i zostały pod oczami długie, czarne linie, tworząc istic koszmarny i groteskowy obraz.

- Och z dziękuję ci, ze pusciłas... To było stlasne. Ploszę, Maltusiu, nie lób mi tego więcej... - wyjąkała i rozpląkała się zupełnie. - Nie chce jus nigdy więcej peses to psechodzie. Pseplasam, byłam po plostu głodna... - jęczała wampirzyca, łkając bez przerwy.

- Zamknij się już, bo tylko się pograżasz - warknęła czarodziejka. - Złamałaś zasady i...

- Jakie, kulwa, zasady?! - jęknęła boleśnie Helena w odpowiedzi. - Na litosc boską, byłam głodna, nie do tallo to do ciebie jeszcze? Głodna, kulwa! Co miałam zlobic, posukac jakiegoś zwiezaka?

- Miałaś nie ruszać naszych - syknęła gniewnie Marta.

- Wasych? - zapytała wampirzyca i popatrzyła Jerzego, który już od kilku chwil wiercił się miejscu, półprzytomny, najwyraźniej dochodząc do siebie. I na Michała. Po czym prychnęła gniewnie.

- To są twoi? - zapytała i nagle zrozumiała. - No tak, ten powiedział, że ma paltnelkę. O niej mówiłeś, tak? - popatrzyła na Michała, a potem na Martę. - Mogłam się domyslic, ten twój piędolony naszyjnik...

- zachlipała, po czym siorbnęła głośno, wciągając częściowo ślinę, która powoli ciekła przez dziurę w jej policzku. - Ładną sobie wyblałeś paltnelkę, nie ma co... Wies w ogóle, z kim się zadajes? - zapytała.

- Helenka! - powiedziała ostrzegawczym tonem Marta. - Chcesz znów rozprostować ramiona? - Wampirzyca popatrzyła na nią przerażona.

- Nie! Nie, błagam! Pseplasam! Jus nic nie mówię!

- Wydaje mi się, że wiem - powiedział Michał, patrząc w oczy Marty. Ta na moment zerknęła na niego, a potem znów wbiła wzrok w wampirzycę.

- Czas porozmawiać o karze - powiedziała spokojnie.

- O kaze?! - Jęknęła wampirzyca. - Popats na mnie! Jak ja wyglądam? Ile tsymałas mnie w ksysu? Cy to nie jest wystalcająca kala? - Marta nie odezwała się, tylko powoli uniosła prawą rękę i wymierzyła w wampirzycę pistolet. - No nie, kulwa! Nie wystalcy ci, piendolo na sadystko? Musisz jesce wpakowac mi kulkę? - zapytała wampirzyca i zawiesiła głowę z westchnieniem. Oddychała tylko ciężko i popatrzyła na Martę, wciąż mierzącą do niej z pistoletu. - Lób jak chces. Ale pamiętaj, ze jak się posbielam, skocę ci do galdła psy pielwsej okazji i zabiję, jak sukę, któlą jestes! - Syknęła gniewnie, wstała z trudem i popatrzyła z furią w oczy Marty. Ta tylko uśmiechnęła się.

- Nie sądzę - powiedziała, po czym nacisnęła spust broni. Pistolet puknął cicho i wyrzucił łuskę, która wyraźnie zadwonila o podłogę w nagle zapadłej ciszy. Michał w pierwszej chwili nie zauważył żadnego efektu strzału; dopiero po ułamku chwili od trafienia wampirzyca wydała z siebie okropny dźwięk, tak, jakby nie mogła nabrać powietrza. Otworzyła szeroko usta, po czym jej biała skóra przybrała wręcz złoty kolor, aż wreszcie Michał dostrzegł dosłownie pod jej skórą ogień. Nie minęła sekunda, jak całe ciało wampirzycy pokryło się ogniem i w ułamek chwili później w miejscu, w którym siedziała wampirzyca, była tylko kupka popiołu i nadpalone ubrania dziewczyny. Marta schowała broń do kabury i popatrzyła na Michała. W jego wzroku dostrzegła strach i zaskoczenie. Zmieniła szybko wyraz twarzy i podbiegła do niego, po czym przytuliła się. Pistolet szybko wsunęła pod lewe ramię.

- Michał... Boże, tak się bałam... Gdy mi napisałeś tego sms-a... Byłam przerażona. Myśl, że ktoś, że coś mogłoby zrobić ci krzywdę, odebrać mi ciebie... - powiedziała, po czym wycisnęła spod powiek dwie łzy i nieco odwróciła głowę, by poczuł je przez koszulę.

- Nic mi nie jest - jęknął. - Chyba tylko mam pęknięte żebra. Bardziej martwię się o Jurka. - Marta odskoczyła od Michała i popatrzyła na niego, po czym położyła mu prawą dłoń na klatce piersiowej. Michał poczuł znajome mrowienie, ale tym razem było to bardziej pozytywne odczucie. Na obitych żebrach pojawiło się delikatne drżenie, za to ból zaczął zanikać. Po chwili Michał nie czuł już kompletnie nic i rozejrzył się po łazience. Jurek dochodził do siebie, a podłoga łazienki była utulana w szarym popiole.

- Ty... Ty ją zabiłaś - powiedział cicho Michał. Marta popatrzyła na niego i nieznacznie skinęła głową.

- Musiałam. Nie rozmawiamy teraz o tym, dobrze? Musimy się zbierać. Tym razem przyjechałam samochodem - powiedziała. Michał skinął głową.

- Zrobimy coś z tym... wszystkim tutaj? - zapytał, starając się nie patrzeć na popiół tuż pod jego nogami. Marta popatrzyła na niego zaskoczona, ale w końcu tylko westchnęła cicho. Otworzyła drzwi sąsiedniej kabiny, po czym podniosła pokrywę ubikacji i wysunęła w stronę podłogi obie dłonie. Złożyła odpowiednie Znaki i popiół, jakby podnoszony miniaturową trąbą powietrzną, zaczął się unosić. Spokojnie uformował się w niewielką chmurkę i, jak gdyby nigdy nic, trafił wprost do ubikacji. Marta popatrzyła jeszcze na spluczkę i ta splukała całą zawartość. Zaraz potem, również magią, wrzuciła całe ubranie dziewczyny do kosza na śmieci.

- Kurwa... Ile ja wypilem? Gdzie w ogóle jestem? Michał? - usłyszeli z boku. Michał szybko podszedł do drugiego policjanta i chwycił go pod ramię.

- No, trochę za dużo. Chodź, ściągnąłem dla nas pomoc, zaraz odstawię cię do domu - powiedział Michał, patrząc błagalnie na Martę, ale ta tylko skinęła głową. Jerzy wyszedł z kabiny i rozejrzył się.

- Michał, ja nie zrobiłem... Niczego głupiego? Ta małolata... Alicja... moja żona... - Michał pytająco

popatrzył na Martę, a gdy ta złożyła palcami jeden ze Znaków, zaczął mówić.

- Mocno przesadziłeś i stwierdziłeś, że idziesz do ubikacji. Przez alkohol pomyliłeś łazienki, a ta głupia małolata polazła za tobą. Poszedłem też jak to zobaczyłem, ale usłyszałem tylko, jak posyłasz ją do diabła, bo jesteś żonaty, a jak ja dodatkowo pokazałem blachę, to dziewczyna uciekła w tej samej sekundzie - skończył Michał, a Jurek, kompletnie nieprzytomnym wzrokiem skinął głową.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 04.03.2019 12:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.